
GRZEGORZ GÓRNY¹

UTOPIJNE ŹRÓDŁA REWOLUCJI SEKSUALNEJ W ZWIĄZKU SOWIECKIM (1917–1926)

1. Wstęp. 2. Królestwo Niemieckie na tym świecie. 3. Krytyka rozumu utopijnego. 4. Małżeństwo jako fundament wszelkiego wysysku. 5. „Miłość jak szklanka wody”. 6. Rosja — Niemcy — Ameryka. 7. W stronę hegemonii kultury. 8. Wnioski

Abstrakt

Rewolucja seksualna roku 1968 na Zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych nie była pierwszą rewolucją tego typu. Poprzedziła ją rewolucja seksualna w ZSRR (1917–1926), która doprowadziła do upadku społecznego i paradoksalnie została zatrzymana przez samego Józefa Stalina, zatroskanego nie tyle o sowieckiego obywatela, co o istnienie samego systemu komunistycznego. Sowiecki „eksperyment” został następnie przeszczepiony na Zachód. U jego podstaw leży myślenie utopijne Fouriera, Owena, Engelsa i innych socjalistów. W niniejszym artykule zostały omówione utopijne źródła tej rewolucji.

Słowa kluczowe: *rewolucja seksualna, utopizm, socjalizm, komunizm, Charles Fourier, Robert Owen, Fryderyk Engels, Lew Trocki, Anna Kołłątaj, ZSRR, szkoła frankfurcka.*

1 Dziennikarz, publicysta, pisarz.

1. Wstęp

Od najdawniejszych czasów ludzie stawiali pytanie: „unde malum?” Dlaczego istnieje i skąd się bierze w świecie zło? Chrześcijaństwo udzieliło odpowiedzi radykalnie prostej: źródłem zła jest ludzkie serce. Jezus tłumaczył uczniom:

Co wychodzi z człowieka, to czyni go nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym (Mk 7, 20–23).

Zgodnie z tym, Kościół katolicki głosił, że natura ludzka jest skażona przez grzech pierworodny, a więc ma wewnętrzną skazę powodującą osłabienie woli i skłonność do wyrządzania zła. Nawet najlepsze chęci człowieka nie są w stanie uchronić go przed popełnianiem grzechów, co dobitnie wyraził św. Paweł w *Liście do Rzymian*, pisząc: „łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać — nie. Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę” (Rz 7, 18–19).

Gdy jednak wpływ chrześcijaństwa zaczął z czasem słabnąć — szczególnie w kręgach europejskich elit intelektualnych — pojawiły się konkurencyjne wyjaśnienia. Od XVIII wieku szerzyły się one za sprawą myślicieli przekonanych, że człowiek jest z natury dobry, a deprawują go dopiero układy społeczne. Takie myślenie świetnie ilustruje koncepcja Jana Jakuba Rousseau o „szlachetnym dzikusie”: człowieku pierwotnym, który żyje w harmonii z naturą, a zostaje skażony dopiero przez cywilizację. Był to czysty konstrukt myślowy nie znajdujący potwierdzenia w wiedzy historycznej. Posiadał wszakże moc uwodzenia, ponieważ zdejmował z człowieka odpowiedzialność za niegodziwe uczynki, przerzucając winę na bezosobowe siły, które tłumiły jego wrodzone dobro.

Jeśli przyjąć jednak ten punkt wyjścia, wówczas łatwo dojść do wniosku, że aby usunąć zło, trzeba rozbić „toksyczne” struktury społeczne. Jedni chcieli robić to stopniowo, metodą ewolucji, inni stawiali na gwałtowną rewolucję. Niezależnie od metody cel pozostawał identyczny: unicestwić stary porządek i na jego ruinach zbudować nowy, sprawiedliwy świat. Najbardziej wpływowym ruchem wyrosłym z takiej wizji stał się komunizm — wraz ze swoim tragicznym bilansem.

2. Królestwo Niebieskie na tym świecie

W oczach burzycieli dawnego ładu do „miazmatów” krępujących ludzkość należały m.in. własność prywatna, chrześcijaństwo oraz tradycyjna moralność. Dla części radykalnej lewicy przedmiotem „wyzwolenia” stała się także sfera seksualna. Proces ten rozpoczął się już w XIX wieku w środowiskach utopijnych socjalistów, anarchistów i komunistów. Wśród pionierów na pierwszy plan wysuwa się François Marie Charles Fourier, syn francuskiego handlarza tkanin. Rodzina przewidywała dla niego karierę kupiecką, której on szczerze nie znośił. Pracował jako kasjer, księgowy, makler, komiwojażer czy subiekt, poznając od środka codzienność tej profesji. Szczególnie wstrząsnęło nim nadzorowanie akcji celowego zatopienia ładunku ryżu przy nabrzeżach Marsylii po to, by ograniczyć podaż i podbić cenę w czasie, gdy ludziom brakowało jedzenia i panował głód. Takie doświadczenia ukształtowały jego obsesję: znaleźć taki model organizacji społecznej, który byłby wolny od niesprawiedliwości. I ta idea stała się osią całego jego życia.

Fourier był samoukiem i nigdy nie przeszedł systematycznej formacji intelektualnej. To odcisnęło piętno na jego głównym projekcie: wizji idealnego społeczeństwa opartego na komunach — „falansterach”. Chciał tak urządzić życie, aby wszyscy mogli całkowicie rozwinąć i zaspokoić popędy, a dzięki temu osiągnąć pełnię zewnętrznego i wewnętrznego dobrobytu (w jego języku: „zbytek”). Planował nawet minutowy harmonogram dla mieszkańców wspólnoty — przykładowo od 20.00 do 21.00 miało obowiązywać wspólne sprawdzanie notowań giełdowych. Szczególnie znaczący jest jednak fragment planu dnia przewidziany między 4.00 a 4.30 rano. To była „kronika nocy”: raportowanie, kto z kim spał i współżył, ponieważ w falansterze zakładano stałą rotację partnerów seksualnych. W tej wizji nie było miejsca na wierność małżeńską: seksualność miała być całkowicie swobodna.

Skąd taka konstrukcja? Żeby to zrozumieć, trzeba wejść w logikę jego myślenia, które — jak twierdził — nabrało ostrego kształtu po „iluminacji” w 1798 roku, gdy miał 26 lat. Po doświadczeniach świata kupieckiego, Fourier uznał, że fundamentem zła jest handel. W tym świetle widział też małżeństwo: nie jako wspólnotę miłości, lecz jako transakcję — formę kupna i sprzedaży. Pisał, że „związek małżeński sankcjonuje jako cnotę obopólne prostytuowanie się: mąż i żona sprzedają się sobie wzajemnie”. W takim układzie „pożycie

mażeńskie staje się czystą brutalnością, przypadkowym parzeniem się, narzuconym przez więzi wspólnoty”, odbywającym się „bez udziału myśli i uczuć”².

Rodzina jawiła mu się jako struktura z natury szkodliwa. W jego ocenie, opiera się ona na egoistycznym dążeniu do własnej korzyści kosztem reszty społeczeństwa. Jest też polem wyzysku kobiet, które mają wykonywać niewolniczą pracę na rzecz mężczyzn. Uważał również, że rodzina krzywdzi dzieci, bo wychowuje je tak, aby rozwinęły w sobie najgorsze cechy: skąpstwo, podejrzliwość, dwulicowość czy służalczość.

Trudno nie dostrzec w tym obrazie cienia osobistych doświadczeń Fouriera. Być może nie widział wokół siebie małżeństwa opartego na bezinteresownej miłości. Jak wielu samouków, mógł własne przeżycia uogólnić do rangi „prawa” opisującego całą rzeczywistość relacji międzyludzkich.

Jeśli jednak przyjąć, że cywilizacja polega na tłumieniu natury, wówczas wszelkie normy i wymogi społeczne zaczynają wyglądać jak narzędzia opresji. Wtedy „wyzwolenie” człowieka staje się moralnym zadaniem — także w dziedzinie małżeństwa, rodziny i seksualności, które dotąd regulowały zakazy i nakazy.

Ponieważ najgłębszym źródłem norm moralnych w społeczeństwie pozostaje religia, nic dziwnego, że ostrze jego krytyki kierowało się przeciw księżom, teologom, moralistom i kaznodziejom. Oskarżał ich o to, że mają wiernych obietnicą szczęścia po śmierci, a jednocześnie sankcjonują porządek, który odbiera ludziom szczęście tu i teraz. Co ważne: nie chodziło mu o prostą negację chrześcijaństwa, lecz o jego „przerobienie” i nadanie mu zupełnie nowego sensu. Według niego, duchowieństwo sfałszowało przesłanie Jezusa, bo On zapowiadał „Królestwo Niebieskie, które nastąpi na tym świecie”. Innymi słowy: Fourier obiecywał raj na ziemi, a drogą ku temu miały być „falangi”, czyli falanstery.

3. Krytyka rozumu utopijnego

W 1910 roku krytyczną analizę fourieryzmu przedstawił polski pozytywista Aleksander Świętochowski w swej pracy *Utopie w rozwoju historycznym*. Podkreślał, że postulowana przez Fouriera rozwiązłość seksualna wynika wprost

² A. Sikora, *Prorocy szczęśliwych światów*, Warszawa 1982, s. 88–89.

z dwóch wcześniejszych założeń: zniesienia własności prywatnej oraz odebrania rodzicom prawa do wychowania dzieci.

W myśli Fouriera własność prywatna była sprzężona z egoizmem i żądzą zysku, które postrzegał jako główną sprężynę ludzkich działań i napęd historii. Uważał zatem, że jeśli usunie się to źródło zła, zniknie przyczyna znacznej części nieszczęść. Drugim krokiem miało być całkowite przejęcie wychowania dzieci przez instytucje publiczne. Jak pisze Świętochowski, celem Fouriera było

zabezpieczenie dziecka od samowoli, niedbalstwa i nieudolności rodziców, otoczenie go staranną i mądrą opieką w doskonale urządzonych zakładach pedagogicznych, przeniesienie wychowania ludzi z prostackich a często niesumiennych zabiegów prywatnych do wzorowych instytucji publicznych, użycie wszelkich, zalecanych przez naukę środków dla fizycznego i duchowego rozwinięcia młodych istot, zanim one utracą wrażliwość i podatność, umiejętne zużytkowanie i skierowanie każdej ich właściwości, zapalenie w nich najszlachetniejszych uczuć i oświecenie najpotrzebniejszą wiedzą³.

Dopiero na tle tych dwóch postulatów staje się zrozumiałą trzeci — uderzenie w małżeństwo. Jak zauważa Świętochowski:

Trzecim celem ich zamachów reformatorskich jest małżeństwo, któremu w znacznej części chcą nadać formę związku czasowego i wolnego. Wynika to konsekwentnie z ich założeń ekonomicznych i pedagogicznych. Gdy rodzina traci własność i wszystkie środki produkcji materialnej, gdy przestaje być warsztatem roboczym i domem wychowawczym, jest budynkiem rozebrany, z którego utrzymały się dwie dawne podpory, niezłączone niczym, prócz chęci życia wspólnie. Dziecko było ostatnią ich spójnią: skoro ono zaraz po urodzeniu się przechodzi do zakładu społecznego, pęka jedyne między nimi ogniwo zewnętrzne, z męża i żony pozostaje tylko męczyzna i kobieta. Jeżeli kiedykolwiek przymus, skazujący ich na nierozzerwalność związku, miał rację ze względu na dzieci, to w tym położeniu zupełnie ją traci i nic już nie przeszkadza ludziom rozejść się, gdy wzajemne ich uczucia dla siebie zgasty. Zalecane przeto w wielu utopiach stadła krótkotrwałe lub stosunki przelotne nie świadczą bynajmniej o zamiarach rozkiełznania namiętności ludzkich, ale są logicznym wynikiem odjęcia

³ A. Świętochowski, *Utopie w rozwoju historycznym*, Warszawa 1910, s. 106–107.

rodzicom prawa i obowiązku wychowania dzieci. Nie jest to zburzenie instytucji potrzebnej, lecz bezużytecznej⁴.

W praktyce Fourier chciał, aby małżeństwo — jako „transakcję” — zastąpić dobrowolną umową, którą mogliby zawierać wszyscy z wszystkimi w rozmaitych układach i na różny czas, zależnie od namiętności i uczuć. Seksualność miałaby wówczas być wolna od przymusu, a relacje — „autentyczne”.

W XIX wieku niewielu ludzi zdobyło się na próbę wdrożenia tych idei. Najczęściej działo się to w USA, gdzie powstały „cztery falanstery”, ale wszystkie szybko się rozpadły (najdłużej, dwanaście lat, przetrwała kolonia Red Bank w New Jersey). Świętochowski uważał, że najsłabszym elementem tych projektów była właśnie sfera relacji seksualnych:

Trzeba miłość — powiada on — pozostawić jej naturalnemu pociągowi i powierzyć jej samej nakreślenie sobie granic. Zobaczymy wtedy, że mężczyzna będzie obcował z tyloma kobietami, co mądry Salomon i że kobiecie nie zabraknie mężczyzn. Rozmaitość w miłości jest tak naturalna, że nawet osłabiony wiekiem sułtan nie chce poprzestać na jednej żonie. Przyszłość uzna tę swobodę wyboru miłosnego za zupełnie naturalną i starzy będą mieli setki potomków bezpośrednich i pośrednich, dzieci przybranych i własnych. Wtedy nastąpi złoty wiek dla ojcostwa i dozna ono radości, których dziś daremnie poszukuje. To są śmiałe i ryzykowne frazesy, ale nie uzasadnienie przewrotu w jednej z najważniejszych dziedzin życia. Utopia Fouriera nie przez to straciła grunt realny, że daleko odbiegła od rzeczywistości, ale przez to, że usiłowała na niej oprzeć i z jej materiału stworzyć gmach fantastyczny. Chciała ona zaszcześcić płonkę na pnium odmiennej natury, z którym on nie może się zrosnąć — gruszkę na wierzbie⁵.

Nie bez powodu Fourier uchodzi za pioniera socjalizmu utopijnego. W jego pismach roi się od fantasmagorii: przewidywał, że dzięki technice w falansterach będzie można wypełnić oceany oranżadą, sprawić, by pustynie zakwitły, a dzikie drapieżniki przemienić w „anty-lwy” czy „anty-wieloryby”, przyjazne człowiekowi. Z pełną powagą twierdził też, że Ziemia posiadała kiedyś drugi księżyc — Phoebe — który spadł na planetę, powodując powstanie 150 gatunków

⁴ Tamże, s. 108–109.

⁵ Tamże, s. 111–112.

węży i 43 gatunków pluskiew. Zapewniał również, że w Układzie Słonecznym żyją solarianie: istoty podobne do ludzi, ale mające dodatkowy organ będący skrzyżowaniem trąby i ogona. Takimi „odkryciami” zapełniał dziesiątki stron.

Podobnych proroków wyzwolenia seksualnego było więcej. Należał do nich np. kolejny przedstawiciel socjalizmu utopijnego Barthélemy Prosper Enfantin, rocznik 1796. Z jednej strony, jawił się jako praktyczny kupiec i przedsiębiorca, z drugiej natomiast, jako wizjoner łączący lewicowe ideologie z sekciarskim mesjanizmem. Był przekonany, że jest potomkiem św. Pawła, powołanym po to, by przekazać światu nowe objawienie. W 1828 roku stworzył własną grupę wyznawców, którym kazał tytułować siebie „Najwyższym Ojcem”. Zakon miał swoje reguły i rytuały, w tym także dotyczące praktyk seksualnych. Siedzibą sekty stał się dom Enfantina przy Rue Monsigny w Paryżu, gdzie oddawano się „wolnej miłości”, wymieniając się partnerami i tworząc „pary kapłańskie”. Budynek miał być nie tylko laboratorium idei, lecz także kuźnią nowego stylu życia, w której miał się wykuwać nowy ideał relacji damsko-męskich, mający przynieść ludzkości szczęśliwość. Grupa szybko się jednak rozpadła, podobnie jak w przypadku amerykańskich falansterów, na skutek niesnasek na tle seksualnym.

4. Małżeństwo jako fundament wszelkiego wyszysku

Można by uznać, że zajmowanie się rojeniami utopijnych wizjonerów to strata czasu, gdyby nie fakt, jak silnie oddziaływali oni na swoich następców. Szczególnie mocno wpłynął Fourier na wielkie postaci XIX-wiecznego socjalizmu: Wissariona Bielińskiego i Mikołaja Czernyszewskiego w Rosji oraz Karola Marksa i Fryderyka Engelsa w Niemczech. Wiele elementów, które później staną się częścią lewicowych projektów inżynierii społecznej, miało swoje źródło w jego ideach. Dotyczy to również fundamentów rewolucji seksualnej. Fourier jako pierwszy wprowadził do obiegu słowa, które zrobią później oszałamiającą karierę: „feminizm” i „emancypacja”.

Tą drogą szli kolejni „architekci” szczęścia. Walijski utopista Robert Owen również kreślił projekty wspólnot bez tradycyjnej rodziny rozumianej jako trwałe związki mężczyzny, kobiety i dzieci. Założona przez niego w Indianie Nowa Harmonia rozpadła się jednak szybko. Podobne postulaty formułował rosyjski anarchokomunista Michaił Bakunin: domagał się likwidacji małżeństwa

i rodziny, pełnej swobody seksualnej bez zobowiązań, zaś obowiązek wychowania dzieci chciał przekazać państwu.

Najbardziej doniosły okazał się jednak wpływ Fouriera na Engelsa, który przejął z socjalizmu utopijnego i rozwinął tezę, że seksualne zniewolenie kobiet w patriarchalnej rodzinie pojawiło się równoległe z własnością prywatną. Wyraził to w głośnej książce *O pochodzeniu rodziny, własności i państwa* (1884), do dziś zalecanej na niektórych wydziałach *gender studies* jako lektura obowiązkowa. W swej pracy pisał:

Tak więc małżeństwo pojedynczej pary bynajmniej nie wkracza do historii jako pojednanie między mężczyzną i kobietą, a tym mniej jako najwyższa forma małżeństwa. Przeciwnie. Zjawia się ono jako ujarznienie jednej płci przez drugą, jako proklamowanie nieznaney dotychczas w dziejach pierwotnych wrogości płci. W starym niedrukowanym rękopisie, napisanym przez Marksa i przeze mnie w roku 1846, znajduję, co następuje: »Pierwszy podział pracy to podział pracy między kobietą i mężczyzną w dziele płodzenia dzieci«. Dzisiaj mogę dodać: pierwsze przeciwieństwo klasowe, jakie występuje w historii, zbiega się z rozwojem antagonizmu między kobietą a mężczyzną w małżeństwie pojedynczej pary, a pierwszy ucisk klasowy — z uciskiem żeńskiej płci przez męską. Małżeństwo pojedynczej pary było w historii wielkim krokiem naprzód, ale jednocześnie zapoczątkowuje ono obok niewolnictwa i własności prywatnej tę po dziś dzień trwającą epokę, w której każdy postęp jest równocześnie względnym cofnięciem się, gdy pomyślność i rozwój jednego człowieka zostają osiągnięte poprzez cierpienia i ucisk innych⁶.

W jego ujęciu rodzina jest miniaturą struktury społecznej:

A więc pojedyncza rodzina, w tych wypadkach, kiedy pozostaje ona wierna swemu historycznemu pochodzeniu, kiedy wyraża jasno konflikt pomiędzy mężczyzną a kobietą wywołany przez wyłączne panowanie męczyzny, stanowi miniaturowy obraz tych samych przeciwieństw i sprzeczności, w których od powstania cywilizacji obraca się rozdzielone na klasy społeczeństwo, nie mogąc przeciwieństw tych ani rozwiązać, ani przewyciężyć⁷.

⁶ F. Engels, *O pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa*, Warszawa 1949, s. 68–69.

⁷ Tamże, s. 70.

Z takiego rozumowania wynika logiczna konkluzja: skoro rodzina jest źródłem ucisku — gdzie mąż, niczym właściciel kapitału, traktuje żonę i dzieci jak narzędzia produkcji — to aby zakończyć wyzysk, trzeba unieważnić tradycyjny model rodziny. Ten motyw będzie nieustannie powracał w literaturze komunistycznej. Lenin w 1904 roku przekonywał, że zwycięstwo socjalizmu wymaga uwolnienia seksualności z więzów rodziny. W liście do Trockiego w 1911 roku pisał, że aby komunizm wygrał, należy znieść zakazy i tabu seksualne. Z kolei sam Trocki w 1905 roku, na III Zjeździe bolszewickiej Rosyjskiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej, dostał zadanie opracowania nowej teorii relacji płciowych, z myślą o wcieleniu jej w życie po zwycięstwie rewolucji, czerpiąc oczywiście inspirację z dzieł Marksa i Engelsa.

5. „Miłość jak szklanka wody”

Po przejęciu władzy, bolszewicy szybko przeszli do realizacji programu. Już 19 grudnia 1917 roku wydali dwa dekrety: *O rozwiązaniu małżeństwa* oraz *O cywilnym małżeństwie, dzieciach i rejestracji małżeństwa*. Ustawy te zrównywały małżeństwa z wolnymi związkami, a rozwód sprowadzały do formalności możliwej do załatwienia korespondencyjnie za trzy ruble, nawet bez konieczności informowania współmałżonka.

Pierwszym komisarzem ludowym do spraw społecznych (czyli ministrem) została Aleksandra Kołłontaj, która rzuciła hasło „rewolucji seksualnej”. Sam termin upowszechnił dyrektor Moskiewskiego Instytutu Higieny Społecznej Grigorij Batkis w swej broszurze *Rewolucja seksualna w Związku Sowieckim*. Twierdził on, że „burżuazyjna” rodzina powinna ustąpić miejsca „komsomolskiej komunie”, gdzie wspólnie żyje i współżyje kilkanaście osób. Jego zdaniem, tylko w ten sposób da się pogodzić prywatne uczucia z wielkimi zadaniami społecznymi wyznaczanymi przez partię.

W rezultacie powstało zjawisko komsomolskich komun, czyli bolszewickich falansterów: kilka lub kilkanaście osób mieszkało razem i współżyło w różnych konfiguracjach. Najbardziej spektakularny eksperyment tego typu miał stworzyć w 1924 roku Feliks Dzierżyński, szef CzeKa i Komisji ds. Poprawy Życia Dzieci. W koszarach Bolszewo zebrano tysiąc nieletnich przestępców, w tym 300 dziewczynek w wieku 12–18 lat, a następnie zachęcano ich do uprawiania seksu grupowo-

wego. Kierownictwo ośrodka chwaliło się, że kolektyw sam wymusza częstą zmianę partnerów. Miało to służyć resocjalizacji i „produkcji” człowieka sowieckiego.

Kołłontaj prowadziła też kampanię „Miłość jak szklanka wody”, traktującą akt seksualny jako czynność moralnie neutralną, równie zwyczajną jak ugaszenie pragnienia. Artysta Siergiej Mierkurow stworzył *Sowieckie abecadło erotyczne* — elementarz dla analfabetów, w którym pornograficzne rysunki miały skłaniać chłopów do nauki czytania. Zachodni intelektualiści odwiedzający wtedy ZSRR zachwycali się atmosferą przyzwolenia na „wolną miłość”. Niejeden z nich chciał — jak pisał Malcolm Muggeridge — „przeżyć romans z czarnowłosą komsomołką w czerwonej chusteczce na szyi, tańczącą carmagnolę z błyskiem w oczach, a przede wszystkim wyznającą nieskrępowane i nowoczesne poglądy w kwestii seksu”⁸.

Bolszewicy próbowali przenosić podobne praktyki wszędzie tam, gdzie zdobywali władzę. Na Węgrzech, w czasie rewolucji komunistycznej pod przywództwem Béli Kuna, filozof marksistowski György Lukács został ministrem kultury i wdrażał — jak sam mówił — swoje „demoniczne idee”. Po latach wspominał:

Jedyne rozwiązanie widziałem w rewolucyjnej destrukcji społeczeństwa. Ogólnoswiatowa zmiana wartości nie może mieć miejsca bez unicestwienia przez rewolucjonistów starych wartości i stworzenia nowych⁹.

W jego planie kluczowe było rozbitcie tradycyjnej rodziny, uznanej za fundament chrześcijaństwa i cywilizacji Zachodu. Wprowadził zatem szkolny program edukacji seksualnej: uczono dzieci, że monogamiczne małżeństwo to przeżytek, promowano „wolną miłość”, atakowano też chrześcijaństwo jako religię zakazującą rozkoszy.

W pierwszych dziewięciu latach reżimu w ZSRS rewolucja seksualna była istotnym elementem polityki społecznej. Wojna z małżeństwem i rodziną przyniosła jednak dramatyczne skutki: załamanie demograficzne, masowe zjawisko porzuconych dzieci i szereg patologii społecznych. W 1922 roku w Związku Sowieckim miało żyć aż 7 milionów „sierot” pozostawionych przez rodziców. Dlatego w 1926 roku Stalin nakazał wycofanie się z tej polityki. W efekcie do koń-

⁸ M. Muggeridge, *Chronicles of Wasted Time. The Green Stick*, London 1972.

⁹ G. Lukács, *Mysł przeżyta. Autobiografia*, Warszawa 1983, s. 62.

ca istnienia ZSRS oficjalnie dominował purytanizm obyczajowy — całkowicie obcy pierwszym bolszewikom¹⁰.

6. Rosja — Niemcy — Ameryka

Dla części komunistów ten odwrót był zdradą ideałów: uważali, że rewolucja zatrzymała się w połowie drogi. Byli przekonani, że bez pełnego „wyzwolenia seksualnego” ludzkość nie rozwinię swojego potencjału. W realiach stalinowskiego terroru nie mogli jednak protestować — byłoby to równoznaczne z wyrokiem śmierci. Pozostało milczenie.

Znaleźli się jednak tacy, którzy postanowili realizować te idee poza Związkiem Sowieckim. Sprzyjający grunt dostrzegli w Niemczech, gdzie działała potężna Komunistyczna Partia Niemiec, oplatająca wpływami szerokie warstwy

¹⁰ „Jednakże nie można wychowywać młodzieży na podstawie tak cynicznego zaprzeczenia wartościom absolutnym. W tym względzie dosłownie wszystko, czego nauczyli nas moraliści, znalazło znakomite potwierdzenie w Związku Sowieckim. Sytuacja moralna stała się rozpaczliwa; setki tysiące kompletnie zdziczałych trzeba było zlikwidować ogniem karabinów maszynowych albo zesłać do obozów koncentracyjnych. Ponadto wychowani w komunizmie młodzi robotnicy wcale nie chcieli dobrze pracować. Swoboda seksualna wyzwoliła w nich niepokój doprowadzający do tego, że »ruchomość siły roboczej« stała się jedną z największych trosk rządu. I wtedy właśnie nastąpił zwrot w etyce — powrócono do dobrej, choć starej jak świat etyki naturalnej. Kalinin, Makarenko i inni pedagodzy sowieccy zaczęli podkreślać wagę dobrze wszystkim znanych cnót naturalnych. Zaczęto twierdzić, że człowiek winien kochać rodziców, mówić prawdę, być gotowym poświęcać się dla innych, że wytrwałość i cierpliwość to wspaniałe cechy, że obiektywne osiągnięcia, a nie przyjemność stanowi cel ludzkiego życia itp. W tym samym czasie drastycznie zaostrożono prawa dotyczące związku małżeńskiego tak, że stały się znacznie ostrzejsze od praw obowiązujących w wielu krajach zachodnich. [...] Jeden z dziennikarzy zachodnich, który podróżował po Związku Sowieckim w 1938 roku napisał nawet, że żaden z krajów Zachodu nie jest tak cnotliwy i niewinny jak ZSRR. Okazuje się, że na tym poziomie komunizm wyznaje odwieczne zasady moralne. Jednak zasady te wciąż pozostają względne. W książkach pedagogicznych, w których wykłada się te rzeczy, nieodmiennie zamieszcza się wstęp wyjaśniający, że wymienione kanony moralne nie są dobre same w sobie, lecz jedynie dlatego, że służą partii i »sprawie proletariatu«. Komunistom potrzebna jest nauka moralna do budowy potężnego imperium. Okazuje się, więc że cyniczny relatywizm moralny wcale nie został odrzucony. W odmiennych warunkach te same cnoty, które wychwała się w chwili obecnej, mogą zostać uznane za występki. Wciąż więc mamy do czynienia z etyką relatywizmu społecznego”. J. M. Bocheński, *Lewica, religia, sowietologia*, opr. J. Parys, Warszawa 1996, s. 292–293.

społeczeństwa Republiki Weimarskiej. To wówczas Berlin stał się symbolem libertynizmu, co utrwaliła kultura masowa — choćby głośny film „Kabaret” Boba Fosse’a, nakręcony na podstawie powieści Christophera Isherwooda *Pożegnanie z Berlinem*. Ważną rolę w tym ruchu odegrali zafascynowani bolszewizmem seksuolodzy, jak Magnus Hirschfeld — pionier ruchu gejowskiego, twórca Instytutu Seksuologicznego w Berlinie i założyciel Światowej Ligi na rzecz Reform Seksualnych. Po podróży do ZSRR, powrócił zafascynowany tamtejszą rewolucją obyczajową i chciał ją zaszczerpić w Niemczech.

Jeszcze większe znaczenie miał Wilhelm Reich, działacz komunistyczny i psychoanalityk, twórca programu „proletariackiej edukacji seksualnej” (*prol-sexu*). W Berlinie powołał do życia Niemieckie Towarzystwo Proletariackiej Polityki Seksualnej (*Sex-Pol*) i organizował kliniki promujące „edukację seksualną” oraz antykoncepcję. Twierdził, że rewolucja nie zwycięży — nawet po wywłaszczeniu kapitalistów i dyktaturze proletariatu — jeśli nie obali się wszelkich zakazów i tabu seksualnych. Według niego, dopiero emancypacja seksualna doprowadzi do pełnego wyzwolenia człowieka i powszechnego szczęścia.

Po dojściu Hitlera do władzy w 1933 roku, wielu lewicowych myślicieli wyemigrowało, szczególnie do Stanów Zjednoczonych. Wśród nich znaleźli się także ideolodzy rewolucji seksualnej: Wilhelm Reich oraz Herbert Marcuse, neomarksista i późniejszy teoretyk „permissive society”. Ten ostatni w swej pracy *Eros i cywilizacja* z 1955 roku przyznawał, że jego celem jest rewolucja społeczna, która w istocie jest rewolucją seksualną. Nic więc dziwnego, że podczas buntu studenckiego 1968 roku w USA młodzi kontestatorzy nosili koszulki z portretami Reicha i Marcuse’a. Ich obyczajowy permissywizm stał się dla tego pokolenia inspiracją, zaś hasło „wolnej miłości” — sztandarem. Tak rozpoczął się długi, trwający do dziś, marsz rewolucji seksualnej przez kolejne instytucje cywilizacji Zachodu.

Ogromną rolę w tym procesie odegrało też środowisko Szkoły Frankfurckiej, blisko współpracujące z Reichem. Jej geneza sięga roku 1923, gdy György Lukacs, wraz z niemieckimi komunistami, założył na Uniwersytecie we Frankfurcie nad Menem instytut wzorowany na moskiewskim Instytucie Marksa-Engelsa. Później przemianowano go na Instytut Badań Społecznych, lecz w historii zapisał się jako Szkoła Frankfurcka. Po 1933 roku, gdy Hitler doszedł do władzy w Niemczech, jej czołowi przedstawiciele wyemigrowali także do USA, zajmując wpływowe pozycje w świecie akademickim. Do najgłośniejszych nazwisk należeli Max Horkheimer, Theodore Adorno i Herbert Marcuse — późniejszy ideolog buntu 1968.

7. W stronę hegemonii kulturowej

Można prześledzić ideową ciągłość między rewolucją seksualną lat dwudziestych XX wieku w Związku Sowieckim a wydarzeniami lat sześćdziesiątych tegoż stulecia w Stanach Zjednoczonych. Można nawet wskazać osoby i środowiska, które przeniosły „demoniczne idee” (jak mówił Lukács) za ocean. Istnieje jednak fundamentalna różnica między tymi generacjami rewolucjonistów. Wiąże się ona z postacią Antonio Gramsciego, marksistowskiego filozofa i współtwórcy Włoskiej Partii Komunistycznej.

W czasie I wojny światowej dręczyło go pytanie, dlaczego europejski proletariat nie poparł bolszewizmu. Odpowiedział sobie, że stało się tak, ponieważ robotnicy mieli fałszywą świadomość — skażoną chrześcijaństwem. To właśnie chrześcijaństwo uznał za przeciwnika najpoważniejszego, uniemożliwiającego komunistyczne panowanie nad światem. Według niego, masy pracujące nie rozpoznają własnego interesu klasowego, bo ich dusze są przesiąknięte ideami Ewangelii. Zatem samo przejście władzy nie wystarcza, gdyż polityka nie kontroluje ludzkich serc. Celem nowej generacji marksistów miało stać się zatem zdobycie hegemonii kulturowej. Temu służyła opracowana przez Gramsciego strategia „długiego marszu przez instytucje”: przejmowanie i przeobrażanie od środka szkół, uczelni, prasy, teatru i kina; opanowanie ośrodków opiniotwórczych; przekształcenie dominującej kultury i usunięcie z niej chrześcijańskich wpływów. W ten sposób kształtuje się poglądy, opinie, zwyczaje, trendy, mody, nawyki, sympatie i fobie. Nowy człowiek, uformowany kulturowo, przyjmie postulaty rewolucji bez przymusu państwa — jako własne.

Szkoła Frankfurcka przejęła od Gramsciego tę koncepcję: zamiast polityki — kultura miała być głównym narzędziem przebudowy społeczeństwa. Stała się laboratorium nowej lewicy: zachowała marksistowskie schematy, ale przepisała je na język kultury. Determinizm ekonomiczny zastąpiono determinizmem kulturowym. Ponieważ robotnicy nie spełnili roli awangardy (zbyt często wybierali kapitalizm lub chrześcijaństwo), zaczęto w miejsce „uciśnionego proletariatu”¹¹ podstawiać kolejne grupy przedstawiane jako uciskane mniejszości (młodzież, kobiety, homoseksualistów itd.). W ten sposób zagadnienia gospodarcze, klu-

¹¹ T. Rynkiewicz, *Od „proletariatu” do „człowieka masowego”, „Człowiek w Kulturze” 20/2008, s. 283–288.*

czowe dla Marksa, ustępowały miejsca problematyce seksualnej. Na tym tle wyrastają feminizm, ruch gejowski, ideologia LGBT czy teoria *gender*: wszystkie mają prowadzić do „emancypacji” realizowanej przez edukację, kulturę i prawo. W skrajnej postaci ruchu chodzi już nie tylko o wyzwolenie człowieka z rzekomo opresyjnych struktur społecznych, lecz o wyzwolenie go od własnej płci (transpłciowość), a nawet od gatunkowej istotowości (transhumanizm).

8. Wnioski

U źródeł zjawisk składających się na rewolucję seksualną stoi to samo marzenie o wykorzenieniu zła i zapewnieniu szczęścia, które rozpałało utopijnych socjalistów i komunistów XIX wieku. Ma ono strukturę zbliżoną do religijnej wiary — z własną soteriologią, eklezjologią i eschatologią. W tej wersji zbawienie oraz „raj na ziemi” mają przyjść przez wyzwolenie seksualne. Aby było to możliwe, trzeba najpierw podważyć naturalną rodzinę, monogamiczne małżeństwo, etykę seksualną, pojęcia macierzyństwa i ojcostwa, a także znaczenie płci biologicznej. Geneza tej drogi w epoce nowożytnej prowadzi do wizji François’a Marie Charlesa Fouriera — człowieka, który pisał o sobie:

Ja sam wstrząsnę dwudziestoma wiekami głupoty politycznej. Mnie jednemu obecne i przyszłe pokolenia będą zawdzięczały początek swego ogromnego szczęścia. Przede mną ludzkość straciła wiele tysięcy lat na szaleńczą walkę przeciwko Naturze. Ja pierwszy ugiąłem się przed Naturą, badając przyciąganie, instrument jej zarządzeń. Ona się raczyła uśmiechnąć do jedyne go śmiertelnika, który przed nią zapalił kadzidło, wydała mi wszystkie swoje skarby. Posiadając Księgę Przeznaczeń, przychodzę, aby rozproszyć ciemności polityczne i moralne, a na gruzach niepewnych nauk wzniesić teorię harmonii powszechnej¹².

Dziś rzesze ludzi na Zachodzie podążają ścieżką, którą wyznaczył Fourier. Machają radośnie tęczowymi flagami, nie mając nawet pojęcia, kto wytyczył im tę drogę.

¹² A. Sikora, *Prorocy szczęśliwych światów*, dz. cyt., s. 75

Bibliografia

- Bocheński J. M., *Lewica, religia, sowietologia*, opr. J. Parys, Warszawa 1996.
- Engels F., *O pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa*, Warszawa 1949.
- Lukács G., *Mysł przeżyta. Autobiografia*, Warszawa 1983.
- Muggeridge M., *Chronicles of Wasted Time. The Green Stick*, London 1972.
- Rynkiewicz T., *Od „proletariatu” do „człowieka masowego”*, „Człowiek w Kulturze” 20/2008, s. 277–288.
- Sikora A., *Prorocy szczęśliwych światów*, Warszawa 1982.
- Świętochowski A., *Utopie w rozwoju historycznym*, Warszawa 1910.

THE UTOPIAN ORIGINS OF THE SEXUAL REVOLUTION

Summary

The sexual revolution of 1968 in Western Europe and the United States of America was not the first revolution of this type. It was preceded by sexual revolution in USSR (1917–1926), which led to social collapse and, paradoxically, was stopped by Joseph Stalin himself, concerned not so much about the Soviet citizen, but about the existence of the communist system itself. The Soviet „experiment” was then applied in the West. It is based on the utopian thinking of Fourier, Owen, Engels and other socialists. This article discusses the utopian origins of this revolution.

Keywords: *sexual revolution, utopism, socialism, communism, Charles Fourier, Robert Owen, Friedrich Engels, Leon Trotsky, Anna Kolltáj, USSR. Frankfurt School.*

